

KURJER POZNANSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelminowski, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochowski

Nr. 206

Poznań, piątek dnia 5 maja 1933

Rok XXVIII

Oświadczenie min. Becka

W Berlinie odbyła się rozmowa między pos. Wysockim i min. spr. zagr. v. Neurathem

Warszawa, 5. 5. (Tel. wł.) — We czwartek min. Beck przyjął posła niemieckiego Moltkego i w rozmowie — jak brzmi oficjalny komunikat — potwierdził że „rząd polski ze swej strony ma zdecydowany zamiar utrzymać swoje nastawienie i postępowanie najściślej w ramach istniejących traktatów. Polski minister spraw zagranicznych wyraził życzenie, aby obydwa kraje rozpatrywały i traktowały swoje wspólne interesy bez namietności”

Z tego powodu „Kurjer Karszawski” pisze:

„Dobrze się stało, że w terminach obu rozmów zachowano właściwą kolejność, że rząd polski i polski minister złożył swe oświadczenie posłowi niemieckiemu i że mógł się oprzeć na deklaracji, złożonej przedstawicielowi Polski przez kanclerza Niemiec, — deklaracji, wyraźnie zapowiadającej utrzymanie postępowania rządu niemieckiego „jaknajściślej w ramach istniejących traktatów”

Co do strony polskiej, nigdy nie mogło być żadnej wątpliwości, że cała swa działalność w polityce międzynarodowej pragnie prowadzić jedynie w ramach istniejących traktatów. Nowum natomiast stanowi takie oświadczenie w ustach kanclerza Niemiec, zwłaszcza, że kanclerzem tym jest p. Hitler, którego stanowisko dotychczas pod tym względem budzić mogło jaknajbardziej uzasadniony niepokój. Obecnie nie pozostało nic innego jak tylko życzenie, aby stało się swoisty „pakt o nieagresji” z naszym zachodnim sąsiadem, nie tylko z naszej strony był ściśle i lojalnie zachowany. Pamiętając o licznych precedensach, trudno przeczyć bez pewnego sceptycyzmu patrzeć w przyszłość. A my pr. „nieubliwny szczerze, aby rzeczywistość rychło rozwiązać mogła wszelkie wątpliwości nasze w tej dziedzinie” (w)

Warszawa, 5. 5. (Tel. wł.) Z powodu oszczędności, wprowadzonych przez prez. Roosevelta, nie jest wykluczone zniesienie w Warszawie amerykańskiego przedstawicielstwa handlowego. (w)

Berlin, 4. 5. (PAT.) Biuro Conti donosi, że niezależnie od audjencji posła Wysockiego u kanclerza Rzeszy Hit-

lera odbyła się druga rozmowa między min. Wysockim i min. spraw zagr. v. Neurathem.

W kołach politycznych — głosi komunikat Biura Conti — wskazują, że

fakt odbycia tych dwu rozmów dosadnie świadczy, że poważna i gruntowna była wymiar poglądów o ważnych dla Niemiec i Polski zagadnieniach.



Doroczne uroczystości w Szwajcarii, urządzone przez związek hotelarzy ku czci cudzoziemców. Fotografia przedstawia fragment pochodu, przedstawiający grupę hodowców wina w strojach starożytnych.

Proces inż. Ruszczewskiego

Warszawa, 5. 5. (Tel. wł.) We czwartek wznowiono rozprawę w procesie inż. Ruszczewskiego.

Na wstępie odbyła się rozprawa przy drzwiach zamkniętych, poświęcona odczytaniu pewnych dokumentów. Następnie biegły Szymański wniósł w imieniu grupy eksporterów o zmodyfikowanie niektórych pytań, postawionych ekspertom. Po uwzględnieniu tego wniosku sąd odroczył rozprawę do 11 bm. (w)

Herriot o Paderewskim

Paryż, 4. 5. (PAT.) Na pokładzie parowca „Ile de France”, którym wracał do Europy b. premier francuski Herriot oraz jedzie Paderewski, odbył się z okazji święta 3 Maja uroczysty obchód.

Po mszy św. odbyła się akademija, w czasie której przemawiał Herriot, podnosząc m. i. zasługi Paderewskiego jako męża stanu i wielkiego artysty.

Urzedniczka wygrała 250 tys. złotych

Warszawa, 5. 5. (Tel. wł.) Główną wygraną w ciągnięciu obligacji pożyczki budowlanej w wysokości 250 tys. złotych wygrała Weronika Stosiówna.

Zamach na oficera policji we Lwowie

Lwów, 4. 5. (PAT.) Student politechniki gdańskiej Stefan Nycz, który w końcu ub. miesiąca usiłował wciągnąć w zasadzkę aspiranta policji Ciesielczuka za rogatką Janowską pod Lwowem w celu dokonania na nim skrytobójczego zamachu rewolwerowego, przesłuchany został w szpitalu przez sędziego śledczego. W wyniku przesłuchania Nycz przyznał się, że istotnie chciał wciągnąć Ciesielczuka w zasadzkę i zgładzić go.

Nycz przebywa obecnie w szpitalu.

Niesłychany wybryk żydowskiego adwokata

Kraków, 4. 5. (Tel. wł.) Jak się okazuje, jeden z obrońców Gorgonowej, adwokat dr. Axer, wygłosił przy zakończeniu procesu przemówienie, pełne efektów lirycznych. Mówił o miłości Gorgonowej do dzieci, o strasznym losie, jaki jej zgotował Zaremba, a wreszcie o swoim zaangażowaniu się uczuciowym w procesie.

Mowe zakończył niesłychanym zwrotem pod adresem przysięgłych, wołając z emfazą, że mają oni w rękach swych władzę Boga, gdyż decydują o życiu lub śmierci.

Tragiczna śmierć szofera

Warszawa, 4. 5. (Tel. wł.) W dniu wczorajszym około godz. 11.30 w mocy na ulicy Wolskiej wydarzył się tragiczny wypadek, który zakończył się śmiercią szofera taksówki.

Motorniczy tramwaju linii „21”, prowadząc wóz z dużą szybkością, nie zauważył wskutek panującej na tej ulicy ciemności, że na drodze stoi samochód. Tramwaj całą siłą rozpędu wpadł na taksówkę, rozbijając ją doszczętnie i wlokąc szofera na przestrzeni około 20 metrów. Ciało nieszczęśliwego szofera zostało poszarpane na strzępy. Śmierć nastąpiła na miejscu.

Zgon posła Krzyżowskiego

Warszawa, 5. 5. (Tel. wł.) — W Pszczynie na Śląsku zmarł poseł sejmowy Stanisław Krzyżowski, dyrektor Banku Ludowego członek Ch. D. (w)

Przepowiednia pogody na piątek: Wielkopolska i Pomorze: Pogoda słoneczna o przejściowym wzmroście zachmurzenia i skłonnością do lokalnych burz. Po chłodnej nocy ciepło. Słabe wiatry pld.-wschodnie.

Na dwie godziny przed Zgromadzeniem Narodowym

Pogłoski o kandydatach na stanowisko Prezydenta Rzplitej

Warszawa, 5. 5. (Tel. wł.) Dziś już wiadomo, że nazwisko przyszłego kandydata na Prezydenta Rzplitej będzie podane do wiadomości publicznej dopiero na dwie godziny przed Zgromadzeniem Narodowym, t. j. w poniedziałek o godz. 9 rano. Na ten termin zostało zwolane posiedzenie rządowego klubu BBWR i wówczas to temu klu-

bowi będą dane pod obrady nazwiska kandydatów.

W kołach „sanacyjnych” mówią o dotychczasowym prezydencie Mościckim, a jako najpoważniejsze kandydatury wysuwane są ponadto nazwiska premiera Prystora, płk. Sławka i ambasadora w Waszyngtonie Patka. (w)

Wielka afera bankowa w Katowicach

Aresztowanie dyrektora katowickiego oddziału „Deutsche Bank” i „Diskontogesellschaft”

Warszawa, 5. 5. (Tel. wł.) W więzieniu śledczym w Katowicach osadzony został z nakazu sędziego dr. Klaudiviusz Żyliński, dyrektor katowickiego oddziału „Deutsche Bank” i „Diskontogesellschaft”.

Żyliński jest oskarżony o udział w

wielkiej aferze bankowej na niekorzyść Stoczni Gdańskiej. Wskutek manipulacji, polegających na fikcyjnych gwarancjach bankowych Stoczni i inne firmy przemysłowe poniosły straty w wysokości około pół miliona złotych. (w)

Sowiecka delegacja handlowa w Poznaniu

W dniu wczorajszym goście sowieccy zwiedzili Gdynię

Warszawa, 5. 5. (Tel. wł.) W piątek rano przybędzie z Gdyni do Poznania wycieczka sowieckiej delegacji handlowej.

We czwartek delegacja była powitana przez gdynską izbę handlową i przemysłową. W urzędzie morskim odbyła się konferencja. Tam też goście wysłuchali referatu o znaczeniu i technicznym uposażeniu portu gdynskiego. Następnie zwiedzali port i jego urządzenia, miasto, chłodnię portową i rybną. Tu zezarnię ryżu, olejarnię itd. O godz. 15 odbyła się konferencja gospodarcza, podczas której inż. Rómmel przedstawił możliwości wyzyskania Gdyni dla sowieckiego ruchu transportowego.

Wieczorem odbył się w hotelu „Polska Riwiera” obiad pożegnalny, poczem delegacja wyjechała do Poznania. Z

Poznań uda się do Katowic, 7-go będzie w Krakowie, a 8-go w Łodzi, poczem wróci do Warszawy. (w)

Gdynia, 4. 5. (Tel. wł.) Sowiecka delegacja handlowa wyjechała stąd do Poznania o godz. 19.25. Przedstawiciele Sowieców przybędą do Poznania o godzinie 2.41 w nocy, ale pozostaną w wagonie do rana.

Członkowie delegacji sowieckiej wyrażali się o Gdyni z wielkim uznaniem i ustawicznie podkreślali konieczność nawiązania stosunków handlowych pomiędzy Polską a sowiecką Rosją. Przewodniczący sowieckiej delegacji komisarz Bojew, wclodzając na stopnie wagonu, powiedział do dyrektora urzędu morskiego, inż. Łęgowskiego: „Nie znam, lecz mówię dowidzenia”. SB.

Od Genewy do Lugano

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“)

Lugano, w kwietniu.

Z rozłożonego na malowniczym półwyspie Aaru, opartego o dalekie Alpy Berna, stolicy Szwajcarii, przyniósł mnie szybki express nad jezioro Genewskie. Upragniona, wymarzona, z zaciekawieniem wyglądająca lazurowa woda niknie za nieprzebitą zasłoną mgły. Tęnie w niej Lozanna. Genewa i nadbrzeżne Alpy Sabaudzkie. Lecz wkrótce czeka mnie miła niespodzianka. Oto nagle dmuchnął od gór jakiś daleki powiew, pojaśniało i mleczna opona mgły zaczęła się przedzierać. W górze ukazały się małe okienka błękitu, przez które wkrótce przedarły się złote strzały słońca. I w pół godziny nie było już smutnej szarości, tylko słoneczny blask, lazur nieba i lazur wody. Jak przepiękna fata morgana wynurzyły się na bliskim horyzoncie śnieżne Alpy. Bogata Genewa rozłożyła w jasnym świetle poranka przepych swych promenad i ogrodów, pełnych wiecznie zielonej roślinności. Ucieszone słońcem gromadki mew wyruszyły na poranne harce nad wodą...

Przedostałam się przez garnie od francuszczyzny, szerokie ulice na wspinały most Pont du Mont Blanc, rzucony w miejscu, gdzie błękitny Rodan wypływa z jeziora. Po lewej bezmiar wód, po prawej bezmiar huczącego ruchu miasta. Nieruchoma jak lustro woda, usiana łódeczkami i motorówkami, otoczona jest bogatymi promenadami: Quai des Alpes i Quai des Anglais, z poza których wygląda biały zab masywu Mont Blanc. W ciepłym blasku słonecznym biegam po szerokich asfaltowanych ulicach, zwiedzając katedrę, uniwersytet i pałac Ligi Narodów.

A już nazajutrz, stosownie do marszrutu, opuszczam romantyczny Leman, udając się na południe. Prześlicznie, tarasowato pobudowana Lozanna drzemie w przepychu luksusowych will i ogrodów, ciche Morges przypomina nieobecnego mistrza Paderewskiego. Montreux i Vevey odbijają się jak grupki smukłych klocków w tafli jeziora. Pociąg elektryczny grzmi na serpentynach i, opuściwszy jezioro, zanurza się w pustki górskie. Jedziemy ciasną jak wąwoz doliną Rodanu, której strome brzozy walą się wprost do wody i na tor kolejowy. Po biednych, nieurodzajnych stokach tulą się kamienne osady, bezdrzewne, smutne urwiska porastają jedynie winnice. Zapominam zupełnie, że jestem w Szwajcarii, przypominają się raczej biedne zaułki włoskie. Tylko ponad tą szarością i pustką majaczą, jak białe widma, potężne szczyty: Weisshorn, les Diablerets i dziesiątki innych. Płytki, szeroko rozlany Rodan jest jedyną ruchliwą istotą w tej głuszy. Mijają godziny i niecierpliwy express, zatrzymawszy się zaledwie dwa razy, gotuje się do skoku w czarny tunel Simploński.

Poza nim zacznie się odcinek włoski, który przebyć muszę, zdążając do Locarno. Kontemplacje nad tunelem przerywa mi graniczna straż włoska, wzywająca do rewizji i okazania paszportu. W Domodossoli, biednej osadzie włoskiej, uprzejmy konduktor szwajcarski wysadza mnie w braku pakiera wraz z kufkami. Rozmawiając z kasjerem na migi, kupuję bilet Iselle—Locarno i

wsiadam do brudnego tramwaju, pełnego krzyczących i palących Włochów. Stwór ten wlecze się beznadziejnie, co chwila staje i dziwnie irytuje po szybkich i bajecznie czystych expresach szwajcarskich. Droga zato doliną Centovalli jest bardzo piękna, a trasa kolejki prowadzi wysoko nad dnem doliny i pełna jest tuneli, arkad i mostów.

Po dwóch godzinach męczącej jazdy napowrót przekraczamy granicę szwajcarską. Uroczysko Locarno śpi błogim snem nad cichym Lago Maggiore. Kieruję się przez Bellinzonę do Lugano, łapiąc po drodze piękny express, który przeleciał z Zürichu przez tunel Gottharda. Zawrotnie wysoko wije się on nad malowniczą doliną rzeki Ticino. Budzi w tunelach i po skałach grzmiące echa i nie zatrzymuje się od Bellinzony aż na zyciutkim dworcu w Lugano. —

Hotele i wille zatopione w grubej soczystej zieleni, ciepły powiew od cudownego jeziora, suche, szutrowane promenady nadbrzeżne a wokół biały krąg dalekich Alp!

„Panienka z nieba” tłumaczy się...

Echa wystąpienia lotniczego Amy Mollison przeciwko Polsce

Londyn, 4. 5. W związku z protestem aeroklubu polskiego w sprawie wynurzeń znanej lotniczki Amy Johnson-Mollison w artykule „Sunday Dispatch” z d. 22 stycznia b. r. o jej lądowaniu w Polsce, brytyjski „Royale Aeroclub” wystosował do p. Mollison bardzo ostry list, potępiający jej postępowanie.

Echa enuncjacji „Gazety Polskiej” w sprawie Zgromadzenia Narodowego

Prasa „sanacyjna”, powołując się na znaną Czytelnikom naszym enuncjację głównego organu obozu prorządowego „Gazety Polskiej”, podkreśla, że osoba przyszłego Prezydenta Rzeczypospolitej będzie wskazana przez Józefa Piłsudskiego, a Zgromadzenie Narodowe dokona tylko aktu formalnego głosowania.

Rozpowszechnianie przez prasę „sanacyjną” lekceważących uwag „Gazety Polskiej” o Zgromadzeniu Narodowym jako o „grupkach politycznych” obniża wyraźnie rolę obecnego Zgromadzenia Narodowego. Równocześnie ta sama prasa „sanacyjna” oburza się na Stronictwo Narodowe i odnośnie inne ugrupowania, że w obecnym Zgromadzeniu Narodowym, które wyszło ze znanych wyborów w roku 1930, nie chcą wziąć udziału.

Nie bardzo to konsekwentne i logiczne. Niezawista opinia publiczna nie robi takich skoków myślowych i wie, jak patrzeć na sprawę Zgromadzenia Narodowego, scharakteryzowanego wymownie przez „Gazetę Polską”, a za nią przez prasę prorządową w ogóle.

Kombinacja włoskiej przyrody i komfortu szwajcarskiego złożyła się, aby ten południowy zakątek Szwajcarii uczynić prawdziwym klejnotem Lugano o 20 000 stałych mieszkańców, o ludności i języku włoskim i klimacie niemal śródziemnomorskim, cieplejszy od ogromnej frekwencji turystów, spragnionych słońca, kwiatów i owoców. Od wczesnej wiosny, t. j. od początków marca aż do końca października jest jednym bukietem kwitnących drzew i krzewów, jednym przebogatym ogrodem owocowym, na który tygodniami i miesiącami zlewają się potoki łaskawego słońca. Dzięki pięknemu i korzystne-

mu położeniu w sercu trzech południowych jezior — Lago Maggiore, Lago di Lugano i Lago di Como, Lugano jest również centrum wycieczek w pobliskie doliny i na okoliczne szczyty. Dwaj jego strażnicy, cudowne, jakby wulkaniczne góry: Monte san Salvatore i Monte Bré, są osiągalne przy pomocy kolejek linowych a z wierzchołka ich wspaniałe widoki na krajne jeziora i Alp. I tak wśród palm, magnolij, pomarańczy, eukaliptusów i winnic wygrzewa się w słońcu uprzywilejowane przez przyrodę Lugano, najpiękniejszy zakątek na szwajcarskiej ziemi.

MARJA SANDOZ.

Hitlerowcy zamierzali dokonać w Austrii zamachu stanu

Revelacyjne doniesienia pism austriackich wywołały na granicy silne wrażenie

Wiedeń, 4. 5. (PAT.) Revelacje „Reichspost” w sprawie zamachu stanu, planowanego przez nar.-soc. na granicy bawarsko - austriacką, wywo-

łały zarówno w Austrii, jak i zagranicą silne wrażenie.

Komunikat półrządowy podaje, że powyższe pogłoski powstały na tle pewnych oświadczeń austriackich nar.-soc. Aresztowani w Kufsteinie pewien nar.-soc. poczynił zeznania, z których można było wnosić, że bawarscy nar.-soc. zamierzają wtargnąć na teren Austrii.

„Neue Freie Presse” podaje, że powodu do niepokoju niema, ponieważ garnizony wojskowe w Innsbruku i Hall mogą w ciągu paru kwadransów dotrzeć do granicy i stłumić wszelką akcję w zarodku. Rząd austriacki nie ma zamiaru wdrażania kroków dyplomatycznych w Berlinie, gdyż jest przekonany, że rząd Rzeszy niema nic wspólnego z planami podrzędnymi i nieodpowiedzialnymi przywódców nar.-soc. Nieetykalność terenów Austrii i granicy austriackiej pozostanie nienaruszona, ręczy za to autorytetem rząd.

„Die Stunde” donosi, że zaniepokojenie nad granicą austriacko - bawarską datuje się od czasu morderstwa kapturowego, dokonanego przez bawarskich nar.-soc. na terenie austriackim. Dochodzenia stwierdzają, że organizację nar.-soc. po tej i tamtej stronie granicy czynią przygotowania, które skłaniają rząd austriacki do energicznej akcji obronnej.

„Weltblatt” donosi, że mąż zaufania Hitlera, poseł do Reichstagu, Habicht, zjawił się dzisiaj u kanclerza Dollfusa i stanowczo zaprzeczył doniesieniom o planowanym zamachu. Pismo podaje, że nar.-soc. mieli zamiar utworzyć przy pomocy jacek nar.-soc., istniejących wśród urzędników austriackich na prowincji, lokalne rządy narodowe, które zmusząby rząd wiedeński do zmiany dotychczasowego swego kursu politycznego.

Ordonówna w Poznaniu

W dniu dzisiejszym cały Poznań będzie miał sposobność usłyszeć Hanke Ordonównę, która przed wyjazdem z granicę wystąpi jeszcze jedyny raz w Komedji Muzycznej w wielkim swym programie, złożonym z najświetniejszych piosenek.

E. STANISŁAW STEC

OSTATNIA FAJKA ANDRZEJA CLAIR

POWIEŚĆ SENSACYJNA

(Ciąg dalszy)

22)

Teraz kolej na Arthura Franksteina. Co go łączyło z dr. Harleyem Moris, o tem pan doskonale wie. — Przejdźmy nad tem do porządku dziennego. Rozpocznijmy od chwili, w której opuścił więzienie w Wandsworth. Faktem jest, jak świadczy część znalezionej korespondencji, że usiłował nakłonić Morisa do zarzucenia dotychczasowego zajęcia. Mimo to ulegając pozorom namowom, w parę dni po uwolnieniu odleciał samolotem do Paryża. Celem tej podróży było przeprowadzenie pewnych badań w związku z nowym planem działalności, w rzeczywistości zaś pokrzyżowanie ich jednak bez ingerencji policji. Po kilkodzielnym pobycie w Paryżu opuścił Frankstein Francję, udając się do Berlina. Zastał tam już kilka naglających telegramów, aby u-

dał się natychmiast via Hamburg do Nowego Jorku z pominięciem Londynu. Obudziło to w nim cały szereg przypuszczeń i domysłów. Już wtedy zaczął podejrzewać dr. Harleya Morisa, że niedowierzając mu, chce go usunąć w ten sposób. Podejrzanie to opierało się na jeszcze jednym, co prawda nikłym dowodzie. Mianowicie plan, dla którego miał zbadać podstawę w obu stolicach, po pewnym czasie okazał się niewykonalnym jedynie dlatego, że był urojonym. Z tego to powodu wynikiem podróży do Nowego Jorku byłaby tylko strata czasu. Arthur Frankstein wrócił do Londynu. Wrócił bez uprzedniego zawiadomienia, obdarzając przedtem jakiegoś biednego emigranta niemieckiego swą kartą okretową oraz koniecznymi dowodami.

Dr. Harley Moris był przekonany, że Frankstein udał się do Ameryki, gdy ten zaczął już tymczasem działać na własną rękę w Londynie.

Uciążliwe poszukiwania już po krótkim przeciągu czasu zacieśniły się do ograniczonego kręgu osób, koncentrując się na Tudorze Johnson a raczej na tem, co łączyło Morisa z Johnsonem. Zdaje się, że utrzymywali oni ze sobą stałą korespondencję, której jednak w żaden sposób

nie udało się podjąć. Lecz faktem niezbitym jest, że Tudor Johnson porozumiewał się z jakimś osobnikiem w Berlinie. W tym wypadku używał on szyfru różniącego się całkowicie od wszystkich znanych jako tako systemów, nie dającego się odszyfrować żadną ze znanych metod. Niezbitym faktem jest i to, że kontakt z Berlinem nie ustał nawet po rzekomem samobójstwie Tudora Johnson. Jeszcze jeden dowód więcej, że moja hipoteza o jego zniknięciu jest, że wszystkich najbardziej prawdopodobną. Dla dokładności muszę zaznaczyć, że korespondencja między Londynem a Berlinem odbywała się na drodze iskrowej. Ostatnia z depesz została nadana dokładnie ośm dni temu, to znaczy we wtorek o godzinie trzeciej nad ranem i znowu pod nazwiskiem Tudora. Czy o korespondencji tej wiedział cokolwiek Moris, tego nie umiem powiedzieć.

Tak, jak pan widzi, zacieśnia się krąg całej sprawy. Jedynie intuicją możemy wyczuć jej ważność — instynktownie czuję, że rozchodzi się o coś niezmiernie doniosłego, skoro wszystkie figury, grające rolę główną, tak starannie unikają przedostania się chociażby najmniejszego szczegółu na światło dnia, skoro nie zwa-

hanno się usunąć Andrzeja Clair bez oglądania się na konsekwencje.

Lecz posuńmy się dalej. Brak jakichkolwiek wiadomości od Arthura Franksteina, bawiącego rzekomo w Nowym Jorku, musiał z kolei zaniepokoić dr. Harleya Morisa. Musimy przyznać, była to znowu jedna z tych nie dających się nigdy ominąć pomyłek, jedno z tych niedopatrzeń czy nieostrożności, które w konsekwencji można przypisać życiu. Wie pan o tem najlepiej — gdyż wtedy różnica niecałej minuty — no ale nie mówmy o tem.

Otóż aparaty kontrolne w mieszkaniu dr. Harleya Morisa wykazały ponad wszelką wątpliwość, że ktoś usiłował wglądać w te sprawy, których strzeżono jak oka w głowie. Ze rych strzeżono jak oka w głowie, ktoś musiał to być ktoś z najbliższych, świadczyły o tem umiejętnie zerwane połączenia i instalacje sygnalizacyjne. Wiedzieć mógł o nich jedynie Frankstein, nikt inny. Lecz nie wiedział on niestety o instalacjach najnowszych, wmontowanych wtedy gdy leżało zatem za wszelką cenę usunąć nieproszonego Franksteina z Londynu, lub odnaleźć go i otoczyć odpowiednią opieką.

(Ciąg dalszy nastąpi).

